Nr. 242. We Lwowie Czwartek dnia 1 Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Wartość przymierzy.

Lwów 31. sierpnia.

Konsekwencja nie zawsze idzie w parze z logiką. Być może, że w życiu prywatnem zdanie takie nie dałoby się uzasadnić, w życiu politycznem jednak, zdaje nam się, nadto często znajduje ono zastosowanie. Rosja postępuje w obec Bułgarji i jej przesilenia z rzadką konsekwencją. Oświadczywszy się raz przeciw legalności wyboru księcia Ferdynanda Koburskiego i zaprotestowawszy przeciw jego przybyciu do kraju, wyciąga teraz dyplomacja nadnewska wszystkie konsekwencje ze swego postępowania. Sobranje było nielegalne, rejencja nie legalna, wybór nielegalny, ks. Ferdynand nielegalny — a więc należy wszystko uczynić, ażeby tę całą masę zebranych nielegalności usunąć. Sposob na to bardzo prosty. Do Bułgarji pojedzie jenerał Ernroth w charakterze jedynego rejenta i jeneralnego gubernatora Wschodniej Rumelji. Będzie on wyposażony we wszelkie atrybucje księcia. Za przybyciem swoim do Bułgarji zamianuje jenerał Ernroth nowe ministerstwo, rozpisze nowe wybory do sobranja, które przedsięweźmie nowy wybór nowego księcia itd... Oto w ogólnych zarysach plan, według ktorego wyobrażają sobie nad Newą uporządkowanie spraw w Bułgarji. Przyznać należy, że plan w zupełnej jest konsekwencji do stanowiska, jakie dotychczas zajmowała Rosja, lecz mimo tej konsekwencji podany przez nią plan rozwiązania przesilenia bułgarskiego nie jest w logicznym związku z tem wszystkiem, co dyplomacja rosyjska mówiła o traktacie berlińskim i jego postanowieniach w Bułgarji.

Występując przeciw sobranju i rejencji, oświadczała zawsze dyplomacja nad Newą, że stoi na gruncie traktatu berlińskiego, że występując przeciw księciu Ferdynandowi, broni postanowień traktatowych, gwałconych przez dotychczasowych władców i rządców bułgarskich. Na jakich lecz postanowieniach traktatowych, na jakich paragrafach opiera się najnowszy pomysł dyplomatów petersburskich? Jeżeli nad Newą udawano dotychczas, że li dla miłości traktatu i li w obronie jego postanowień występowało się przeciw obecnemu porządkowi — według Rosji nieporządkowi — rzeczy w Bułgarji, wówczas logika nakazywałaby, aby też pozostano na zajętem stanowisku traktatowem. Wątpimy czy się znajdzie ktoś, ktoryby chciał utrzymywać, że streszczony powyżej plan rosyjski jest w zgodzie z duchem, a choćby tylko z literą traktatu berlińskiego. Okoliczność ta byłaby zresztą dość obojętną; żarzut nielogiczności byłby najmniejszym, jaki moglibyśmy zrobić dyplomacji w ogóle a rosyjskiej w szczególności. Ważniejszym jest sam fakt, że Rosja wystąpiła z pozytywnym planem sanacji Bułgarji, ważnem jest wreszcie zachowanie się mocarstw europejskich w obec tego planu rosyjskiego.

Podaliśmy powyżej w kilku słowach według telegramu biura Reutera, projekt rosyjski. Uderza on przedewszystkiem stanowczym i zdecydowanym swym tonem. Nie wygląda on bynajmniej na wniosek lub propozycję uczynioną Turcji i innym mocarstwom europejskim podpisanym na traktacie berlińskim, ale na stanowczą decyzję powziętą już w Petersburgu. Być może, że to wina telegramu biura Reutera, być może, że tylko w pospiechu telegraficznym nadano projektowi petersburskiemu ten nadzwyczajny ton pozytywny. Trudno bowiem zrozumieć, na jakiej podstawie Rosja się ze swoim planem opiera. Kto ją upoważnił do tego, żeby ona sama jedna wysyłała swych jenerałów z atrybucjami książęcemi do Bułgarji. Traktat berliński nie dał Rosji żadnych w obec Bułgarji prerogatyw, a gdyby dyplomacja rosyjska miała swój plan wykonać, wówczas byłby on co najmniej tak samo nielegalny i rewolucyjny jak przybycie księcia Ferdynanda do Bułgarji,

Czy do tego przyjdzie, aby Rosja stojąc wrzekomo w obronie traktatu berlińskiego dopuściła się największego na nim pogwałcenia, trudno w tej chwili orzec. Mocarstwa europejskie interesowane w utrzymaniu pokoju i traktatu berlińskiego nie wypowiedziały jeszcze ostatecznego swego zdania. O Turcji prawie wspominać nie warto, mimo, że jest państwem zwierzchniczem Bułgarji. Jedno jej tylko przyznać należy, że urządziła sobie rzecz nader wygodnie. Oświadczyła kategorycznie, że wystrzegać się będzie starannie wszelkiej inicjatywy, ograniczając się na zawiadamianiu mocarstw o wzajemnych propozycjach. O innych mocarstwach wiemy, że Francja i Niemcy stoją w zupełności po stronie Rosji — reszta zaś ogranicza się na uznaniu nielegalności objęcia władzy przez księcia Ferdynanda, odmawiając zresztą Rosji prawa jednostronnego załatwienia sprawy. Że Francja znalazła się w sprawie bułgarskiej po stronie Rosji, nie może i nie powinno nas dziwić. Dyplomacji francuskiej zdaje się, że to droga prowadząca do przymierza francusko-rosyjskiego. Mniejsza na razie czy to zapatrywanie słuszne, ale jeżeli w Paryżu sądzą, że dla przyszłych celów politycznych trzeba sobie zapewnić przyjaźń moskiewską, wówczas łatwo zrozumieć usługi wyświadczone Rosji, tem bardziej, że samej Francji Bułgarja jest serdecznie obojętną.

Inaczej cokolwiek ma się rzecz z Niemcami. Wierzymy księciu Bismarkowi, że jemu samemu wszystko jedno kto rządzi w Bułgarji, ale przypuszczamy, że on wie, że to dla Austrji nie jest obojętne. Żyjąc w przyjaźni i w przymierzu z pewnem mocarstwem, ma się, o ile nam się zdaje, pewne w obec niego obowiązki. W dziwnem więc świetle przedstawia się to serdeczne przymierze, jeśli w jednej z najżywotniejszych dla monarchji austro-węgierskiej spraw jej aljant staje po stronie przeciwnika. A zachowanie się to Niemiec tem jest dziwniejsze, że książę Bismark nie może się na uzasadnienie swego stanowiska powołać na to, że staje w obronie pokoju europejskiego. Cóżby się bowiem stało, gdyby Bułgarzy nie chcieli przyjąć jenerała Ernrotha? Czy pojechałby spokojnie do domu? Czy nie zażądałaby Rosja za doznaną obrazę krwawej satysfakcji. Niechaj na to w Berlinie odpowiedzą, czy to droga do pokojowego uporządkowania sprawy bułgarskiej.

Chcielibyśmy mieć nadzieję, że znajdzie się jeszcze sposób do rozwiązania przesilenia bułgarskiego, w każdym jednak razie sądzimy, że wiedeńskie sfery kompetentne dość już miały sposobności przekonać się o wartości przymierzy politycznych. Mimo całej serdeczności, której rok rocznie byliśmy świadkami, w pierwszej sprawie europejskiej obchodzącej dotkliwie monarchję austro-węgierską jej sprzymierzeniec ją odstąpił...

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

VI.

Sesja sejmowa.

(Ciąg dalszy.)

Na posiedzeniu komisji wnosili Majer i Krzeczunowicz, aby zamiast adresu zaproponować Sejmowi pewne zastrzeżenia. Lecz reszcie komisji zdawało się, że Sejm przez przyjęcie zastrzeżenia odstąpiłby od zasad adresu a nawet formalnie ograniczył się li tylko do treści zastrzeżenia; gdy tymczasem przyjmując owe oświadczenie komisji, łączył się z całością adresu, dla tego też wnioski pomienionych dwóch posłów upadły.

Skończywszy swoje narady komisja zaprosiła do siebie namiestnika, aby mu udzielić owe oświadczenie. Nietylko nie przypuszczałem, aby namiestnik chciał się na nie zgodzić, lecz byłem pewny, że stanowczo mu się sprzeciwi. Rzucić bowiem rządowi w twarz, że kraj i Sejm poczytuje go za swego wroga, zdolnego do destrukcji kraju i oświadczyć mu, że Sejm nie w przekonaniu, lecz dla zażegnania niebezpieczeństw wysyła delegację, było dla rządu słowem zbyt twardem. Pomimo to namiestnik nie miał oświadczeniu nic do zarzucenia; pozostało więc komisji na pełnem i jawnem posiedzeniu Sejmu, myśl swoją i prawdę bliżej rozwinąć.

Po przeczytaniu powyższego oświadczenia na posiedzeniu pełnem, nikt w kwestji adresu ani protestował, ani też głosu nie zabrał. Izba przyjęła je w głębokiem milczeniu. Frakcja świętojurska domagała się teraz, aby jej adres przed kilku dniami do laski marszałkowskiej złożony i komisji do rozpoznania przekazany, wzięty był pod obrady. Lecz adres ten zawierał i uznanie konstytucji lutowej i zwołanego reichsratu; przeto jako członek komisji zabrałem głos i oświadczyłem, że komisja nie dla tego cofnęła swój adres, aby przyjąć świętojurski, gdybyśmy też byli w położeniu wotowania jakiego adresu, wotowalibyśmy adres komisji. Wniosek świętojurski upadł a izba odrzucając go zmanifestowała się powtórnie, przeciw konstytucji lutowej i reichsratowi, stosownie do zasad adresu komisji. Następnie książę Jerzy Czartoryski żądał, aby Sejm w miejsce cofniętego adresu zawotował zastrzeżenie na korzyść autonomji kraju. Komisja poszła dla narady na ustęp, uznała, że Izba dostatecznie już zmanifestowała swoje wyznanie wiary politycznej, że przyjmując zastrzeżenie księcia Czartoryskiego, cofałaby się od reszty zasad adresu, że przeto zastrzeżenie to byłoby tylko osłabieniem adresu. Książę Czartoryski uznał sam słuszność tych powodów i cofnął sam swój wniosek.

Otóż nie samem tylko oświadczeniem komisji i przyjęciem go, poczytał Sejm lwowski zasady adresu za swoje, ale nadto na każdym kroku następnych rozpraw udowodnił dostatecznie swoje wyznanie wiary. Jakoż publicystyka czeska pojęła dokładnie postępowanie Sejmu naszego i należycie je oceniać zaczęła. Przeciwko pismom obcym złej wiary, publicystyka nasza, jak powiedziałem, powinna była stanąć na straży. Lecz niestety, nasza publicystyka nie pojęła znaczenia uchwały 2. marca. Zamilczała o warunkach, pod jakiemi cofnięcie adresu nastąpiło, ogłosiła Sejm za zwolennika konstytucji lutowej, wystawiała nas w obec Niemców i rządu, jako popleczników p. Beusta. Pisma niemieckie centralistyczne opierając się na tych podaniach, witały nas jako swoich przyjaciół, dzienniki moskiewskie naigrawały się z nas a nasze dzienniki a osobliwie *Czas* wprowadziwszy ich w błąd, podawał je jak się wyrażał, na wiązankę dla większości Sejmu galicyjskiego. Skorzystały z tego później i czeskie dzienniki, zwłaszcza w chwili gdy wyprawiały deputację na wystawę etnograficzną do Moskwy i zaczęły nam zarzucać, że my ich zdradzili, że my złamali solidarność słowiańską, bezczelność swoją posunęły nawet do twierdzenia, że Polacy pchnęli ich w objęcia Moskwy a to wszystko na podstawie podań przez publicystykę polską, publicystykę, która postępowanie Sejmu lwowskiego, gdyby dla kogo było zagadkowem, wytłumaczyć i w właściwem świetle wystawić była powinna.

Załatwiwszy kwestję adresową w opisany tu sposób, przystąpiła izba do wniosku drugiego przez komisję postawionego, to jest do wniosku wysłania delegacji. Mniejszość izby wznowiła dyskusję nad wysłaniem — lub niewysłaniem delegacji. Była w Sejmie garstka posłów, którzy w abstynencji szli tak daleko, iż sprzeciwiali się wysłaniu delegacji nawet na wypadek, gdyby adres komisyjny punkt za punktem był zawotowany. Na poprzedniem też posiedzeniu zamierzali oni uczynić wniosek przejścia do porządku dziennego, tak nad adresem, jak i nad pismem rządowem wzywającem do wysłania delegacji. Lecz na próżno szukali 15 głosów do poparcia każdego wniosku wedle regulaminu niezbędnych, w całej izbie nie mogli ich tyle znaleść, więc też wniosku o przejściu do porządku dziennego nie uczynili a niechcąc w tak słabym zastępie występować przeciw większości Sejmu, postanowili z wyjątkiem trzech lub czterech, głosować za adresem i za wysłaniem delegacji.

„Stosunki czesko-polskie“.

Pan Beta — pisze korespondent *Dziennika Pozn.* — jest to osobistość umiejąca czytać i pisać, a więc wezwana przez *Narodni Listy* do dostarczania tygodniowo tylu a tylu wierszy dowcipów do fejletonu. Ale i panu Becie czasem „dowcipów“ zabraknie, bo i w tem rzemiośle trzeba materjału. Kiedy sierpniowe słońce zaczęło prażyć bruk praski, pan Beta uczuł w głowie większą niż zwykle próżnię; „dowcipy“ były obstalowane, a nie było o czem pisać. Ale nie w ciemię bity pan Beta przypomniał sobie, że niemieccy koledzy jego zawodu umieją całe szpalty zapełniać „humorystycznemi“ opisami Galicji. Stało się tedy, że kochający ten i kochany brat nasz Słowianin pojechał po dowcip do Krakowa. Nie zawiódł się, bo pierwszy list z naszej stolicy w *N. Listach* ogłoszony, obejmuje z jakie 200 wierszy takich „dowcipów,“ że gdyby mi tylko miejsce pozwalało, nie omieszkałbym was z niemi zapoznać.

Wyborną ich próbkę stanowi już dowcip zrobiony na krakowskim dworcu kolei. Pan Beta miał apetyt, ale kiedy mu kelner zaproponował coś co brzmiało jak „szczaszczeszczciszczoszczu,“ a potem „kotlety z Moskala,“ tak się p. B. przestraszył, że zrzekł się objadu. Ma to być dowcip na szorstkość naszego języka. Ale pan Beta z rzadką w *Nar. Listach* gruntownością nie poprzestał na obejrzeniu krakowskiego dworca i aby Kraków poznać, udał się aż do miasta, gdzie poczynił równie dowcipne i głębokie spostrzeżenia. Zauważył, że się w Krakowie posługaczom mówi „panie,“ że Kraków już niedługo będzie w naszych rękach, bo w nim bardzo wiele żydów, że Polki nie usprawiedliwiają niczem famy, która mówi o ich piękności, że pozostawiają w domu krzyczące dzieci i idą na cały dzień do cukierni (!), że ogniskiem naszego życia towarzyskiego, czyli tem, czem w Pradze piwiarnie w Krakowie są cukiernie, słowem, złożył w swym fejletonie dowody genialnego zmysłu spostrzegawczego. Potem zaszczycił pan Beta swą wizytą groby „Sobieskich i Poniatowskich“ — stereotypowe zestawienie jak z ust wyjęte fejletoniście niemiecko-żydowskiemu.

Spostrzegawczość pana Bety i tu nie próżnowała. Polki — powiada — inaczej swych wrażeń podniosłych nie uzewnętrzniają niż w okrzykach: „*c'est lugubre!*“ lub „*c'est magnifique!*“ — a w dodatku pan Beta zaręcza, że te panie nie wiele więcej po francusku umieją. Tak głęboko badając cały dzień krakowskie stosunki, byłby pan Beta w niebezpieczeństwie nudów na wieczór, gdyby wypadek nie pozwolił mu na rynku znaleźć deskę zbawienia, spotkać p. Jelinka, który go zaprowadził do teatru, gdzie z wyjątkiem pani Zimajer wszystko zdołało zaledwie uśmiech politowania na ustach pana Bety wywołać i — co najciekawsze — do „ogniska życia towarzyskiego Krakowian, do „pana Michała!“ Którą knajpę krakowską podoba się nazywać tak panu Becie — nie wiemy, to jednak pewna, że pan Jelinek zaprotestuje przeciw takiemu nadużywaniu swego imienia. Znany ten nasz przyjaciel, gdyby uznał za potrzebne zapoznawać pana Betę z krakowskiem życiem towarzyskiem, zaprowadziłby go do którego z gościnnych po staropolsku naszych salonów lub saloników, które p. Jelinkowi równie jak serca gospodarzy zawsze stoją otworem. Tylko pan Beta lub ktoś jemu podobny mógł szukać spostrzeżeń co do naszych stosunków towarzyskich „do późnej nocy“, jak tam powiada, „przy szklance u p. Michała“.

Rozpisałem się o tem, bo [illegible] feljeton charakteryzuje dziennik i ludzi, którzy go czytają. Odpowiadać p. Becie oczywiście nie warto. Musiały być obfite te libacje u p. Michała, przy których należało posługaczom mówić „pan“, kiedy zrodziły w głowie pana Bety taki feljeton. To jednak pewna, że dziś już najwstrętniejsze niemieckie nawet dzienniki podobny „feljeton“ by się umieścić wstydziły: o rosyjskich nawet nie mówię. Warto sobie zapamiętać, z jakich to źródeł czerpią Czesi swoje o nas wiadomości. Ciekawi też jesteśmy, czy „żydowski Kraków“, jak go zwie pan Beta, zwabi do siebie na wystawę choć jednego z tych dziennikarskich sprawozdawców czeskich, którzy zapełniają teraz swe pisma referentami z wystawy — w Ekaterynburgu.

Kiedy już o stosunkach czesko-polskich mowa, wspomnieć nie zawadzi, iż bynajmniej nie jest bajką, że Czesi uważają Kopernika za Czecha. Wynika to ze słów dr. Chodounskyego, wypowiedzianych przy odsłonięciu pomnika Purkyniego. A dr. Chodounsky nieraz złożył dowody sympatji dla nas równie jak znajomości naszych dziejów i literatury. Przykro nam wyznać, że dziś już w świetle śmiesznem staje, kto chce służyć narodowi, przywłaszczając mu imiona wielkie, należące do narodów innych. Są Czesi, którzy utrzymują, że Matejko jest Czechem, bo ma czeskie nazwisko, ale rzecz dziwna, że dr. Chodounsky idzie w ich ślady.

Z zaboru rosyjskiego.

W siedleckim sądzie okręgowym, jak donoszą *Sowremiennyja Izwiestja*, sądzoną była w dniu 22. lipca bież. roku sprawa opornych unitów. Napaść oni mieli w dniu 18. stycznia rb. na procesję prawosławną i dopuścić się różnych „bezbożności“ względem osób, przyjmujących w tej procesji udział oraz bezcześcić utensylja cerkiewne.

Sąd skazał obwinionych na cztery miesiące więzienia. Korespondent do pomienionego pisma dodaje, że podczas rozpraw sądowych miało się wykazać, „iż w napaści na procesję główną rolę odegrała żona miejscowego wójta. W skutek tego radzi korespondent, aby urząd ten powierzano tylko prawosławnym, zarówno jak i urząd strażników, obowiązanych do pilnowania nabożeństw w kościołach katolickich i przestrzegania, aby księża nie wygłaszali podżegających kazań.“

ELNA.

(Ciąg dalszy).

„Kącik“, w którym siadywali, wiedział o tem, on wypiekał bowiem tę miłość Elny i patrzył na jej wzrost stopniowy. Już wtedy siadywała w nim, gdy Artur po raz pierwszy przyjechał był do miasta. Oboje byli równego wieku: ona jedynaczką bogacza i już wówczas wyprowadzoną na „wielki świat“, na bale i festyny a oswojoną z nadskakiwaniem tłumów. On przybył z prowincji młodym studencikiem.

Niemal dorosła już kuzynka była przedmiotem pierwszych jego westchnień cichych i ślepej admiracji. Czuł się zawsze oszołomionym, ilekroć jedwabna jej suknia musnęła go w przechodzie lub dźwięk jej głosu tyle czystego i miarowego jednostajnie, doleciał mu do uszu.

Elnę bawiło to wszystko. Uważała się za „starszą“ i wprowadzała go w życie. Gdy byli razem na balu, nie spuszczała młodziuchnego kuzyna z oka, czy zachowuje się przystojnie, czy rzeczywiście bawi się wesoło. Przedstawiła go po kolei wszystkim swoim tz. przyjaciółkom... i przecie musiało być w Holgerze coś niezwykłego, bo prawie wszystkie one zakochały się w nim na zabój.... Wówczas, kiedy mówiły o nim, Elna siadywała uśmiechnięta i kołysała niedbale nóżką w atłasowym trzewiku. Była z tego zadowoloną.

Czasem znów podobało się jej wyłajać Artura, gdy mianowicie zdaniem jej popełnił to lub owo niestosowne i starała się całą siłą swej wymowy wprowadzić go na drogę właściwą. Atoli najczęściej w takich razach, popatrzywszy nań i ujrzawszy wierne oczy chłopaka, które z takiem uczuciem spoczywały na niej, gniewała się sama na siebie za swoją surowość i gładząc miękie loki Artura, mówiła łagodnie:

— Nie... ty, przecież jesteś dobrem, poczciwem dzieckiem. — Gdy to słyszał, rychło ustępowały mu łzy z oczu.

Taki był między nimi stosunek przez czas dłuższy. Ona zajmowała się nim ustawicznie — on pozwalał jej najzupełniej sobą kierować.

Zwolna jednak i stopniowo obudziły się w sercu Holgera inne uczucia i wzrok swój zakochany posełał gdzie indziej.... Dla Elny pozostało w nim jeno podziwienie gorące, takie same jakiem było pierwszego dnia ich poznania się, coś na kształt serdecznego koleżeństwa szkolnego. Niesztuczne i niewymuszone a oparte na zupełnem zaufaniu do kuzynki.

Elna natomiast była zawsze jednakowo spokojną i stateczną. Widywała u Artura rozmaite uczucia rodzące się i wnet potem zamierające. Hymny jego były zawsze te same, jeno nazwiska „ubóstwianych“ coraz inne. Przeniknął się przez jego serce cały poczet jej przyjaciółek — poczem nadszedł czas, kiedy stał się w obec kuzynki mniej otwartym. Bywało uśmiechał się jeno w milczeniu, zapatrzony gdzieś w przestrzeń machinalnie. W okresie tym przybladł też Artur a wierne jego oczy otoczyły się sinemi obwodkami....

I z Elną było teraz mniej dobrze, jak dotychczas. Trapił ją nieraz jakiś nieznośny suchy kaszel — być może był następstwem lekkiego rozstroju nerwowego — i lekarz domowy wysełał ją przez kilka lat z rzędu do miejsc kąpielowych na kurację.

Nieznacznie odzwyczaiła się od siebie młoda para, widując się coraz rzadziej, tem więcej, gdy przyszedł czas egzaminów Artura. Wtedy liczyło każde z nich 25 lat.

Potem minęło takich parę lat, kiedy zupełnie byli rozdzieleni. Holger otrzymał posadę na prowincji, w arcysamotnej i nudnej okolicy. Tam przebył dwa lata całe a gdy powrócił nagle do stolicy, był mocno odmieniony. Nosił pełną brodę, zda się urósł i zmężniał nie do poznania. Mówił też zupełnie inaczej, jeśli w ogóle mówił, był bowiem od chwili powrotu na słowa ogromnie skąpy.

Elna nie szukała go teraz ani też nie stroniła odeń. Spotkali się i zamienili z sobą kilka słów na prędce rzuconych. Jakoś pod jesień zaproszeni zostali oboje przez jednę z zamężnych przyjaciółek Elny na „bal dla dziatwy“. Późniejszym już wieczorem zaczęli tańczyć także dorośli i było nadzwyczaj wesoło. Śmiano się do rozpuku, gdy w przelocie nieomal wywracano małych tancerzy.

Elna nie tańczyła.

— Zróbmy jedną turę, jak gdybyśmy byli jeszcze dziećmi! — zaproponował jej Artur przystępując do samotnie siedzącej i zamyślonej kuzynki.

Gorący rumieniec powlókł jej oblicze, gdy w milczeniu podawała mu ramię.

Taniec obudził w Holgerze dawne wspomnienia. Co chwila zapytywał ją: „Przypominasz sobie Elno... pamiętasz jeszcze?“ a gdy muzyka ucichła i odprowadzał ją na miejsce, szepnął jakby sam do siebie: „O tak... wtedy byliśmy szczęśliwi!“

Ani uważał nawet, że podczas całego tańca Elna nie rzekła słówka.

Nazajutrz przyszedł o zmroku. Usiedli znów w starym „kąciku“ i mówili o wietrze i pogodzie. Lecz dyskurs ten ustał wnet i Holger oparłszy głowę swą na rękach, zadumany i zapatrzony w pryskający na kominku ogień, siedział jak niemy. Od czasu do czasu westchnął jeno, jak gdyby chciał zrzucić z piersi jakiś ciężar dotkliwy.

Elna nie przeszkadzała mu, lecz siedziała również poważna i milcząca. Nagle Artur ocknął się i przemówił:

— Wybacz mi Elno, że tak zajęty jestem swojemi myślami..... — i znów popadł w zadumę.

Przychodził prawie każdego wieczora i historja ta powtarzała się bez zmiany. Zdawało się, że jakaś zmora przygniata go.... jedynem, co go zajmowało wtedy, był dym z papierosa, którego ulatujące obłoczki ścigał w blasku ognia.

Każdego wieczora, gdy tak znaleźli się obok siebie, pytał Holger:

— Pozwalasz Elno, abym zapalił papierosa? — poczem zaczynała się zwykła jego igraszka z dymem.

Elnie zdawało się zawsze, jak gdyby to było ulgą dla niego. Swoją drogą, to ustawiczne jego rozpamiętywanie swej przeszłości, zaczynało ją niepokoić. I pewnego wieczora gdy spostrzegła, że był bledszy, niż zwykle, kładąc troskliwie rękę na jego ramieniu zagadnęła go:

— Dlaczego nie mówisz mi o tem wszystkiem Arturze?

Jak gdyby takiego pytania oczekiwał, wstrząsnął spokojnie głową:

— To nie przyda się na nic Elno.... — odparł — o takich rzeczach nie mówi się wcale...

Lecz wówczas ona, nie cofając swej ręki z jego ramienia, zaczęła ostrożnie badać i... zanim się opatrzył, mówili już w najlepsze o dziejach zawiedzionej jego miłości.

Odgadywała przeczuciem to, o czem przemilczał i z delikatnością kobiecą omijała epizody, które mogły zakrwawić niezabliźnioną ranę. Łagodne jej słowa stopiły wreszcie lód.

Gdy się uspokoił, wywnętrzywszy się już do głębi i znów siedzieli obok siebie w milczeniu, spytał Holger z nienacka:

— Lecz skądże, Elno moja, wiedziałaś o tem wszystkiem?

— Odgadłam tylko...

Teraz każdego wieczora rozmawiali o jego przeszłości.

— A ja... ja wierzyłem jej tak święcie! — mawiał codzień z goryczą. — Ach! to okropne, gdy się jest tak zaślepionym...

Elna nie mówiła wiele, lecz każde jej słowo było dobroczynnym dla niego balsamem.

— Ty pojmujesz mnie Elno przedziwnie, ty jedna mnie rozumiesz!

— Doprawdy... wierzysz w to rzeczywiście? — i uśmiechała się z lekkim odcieniem smutku.

W ten sposób rozprawiali o martwej już miłości Artura, zużywając dla nieobecnej kobiety najczulsze słowa tęsknoty i pragnień miłosnych. A mówili tak swobodnie o uczuciach najgorętszych, bo one przecież dotyczyły innej, nieobecnej kobiety. Elna miałaby jeno rolę zaufanej powiernicy, jako ta, którą odgadywała snadnie wszystkie jego myśli, która znała wybornie najskrytsze tajniki jego serca i duszy.

A gwałtowne uderzenia własnego serca tłumiła zwykle pilnie w duszy własnej.

I przyszedł w końcu dzień, kiedy Holger rzekł sam do siebie:

— Dlaczegoż to nie Elna jest kobietą ową, którą tak kocham? My bo tak doskonale rozumiemy się wzajemnie!

Tak tedy z piersi żałobnej na cześć zaumarłej miłości, jak feniks z popiołów, zrodziło się zwycięsko nowe uczucie. Wiedzieli o tem już oboje, lecz nie wspomnieli ani słówkiem.... — później zaś, gdy raz i drugi potrącili o temat serc własnych, dziwne zakłopotanie opanowywało zakochanych.

Była to dla nich epoka niepowrotnie piękna i urocza, pełna półsłówek i gorącej tęsknoty do chwili obopólnego wyznania. Chwili tej wyczekiwali oboje, a gdy się mogła zbliżyć, uciekali przed nią.

Aż pewnego dnia wypowiedzieli sobie wszystko, i gorącemi pocałunkami zainaugurowali nowy, najpiękniejszy okres życia.

Taką była historja miłości Elny i Holgera.

III.

— Nie, nie, wszystko to za mało! Jak najwięcej światła chcę mieć wszędzie! — wołała Elna do służby, gdy tuż przed balem siedziała z narzeczonym w zwykłym ich „kąciku“. — To samo z kwiatami... Wypróżnijcie całą cieplarnię. a salon musi być jak ogród formalny! Atoli teraz już czas ostatni, Arturze drogi, abym poszła przywdziać spacerowe suknie.

Nam się zdaje, że byłoby stokroć lepiej, aby zamiast środków policyjnych, które korespondent ów doradza, zaprowadzono tolerancję religijną, o której tyle głoszą a która tylko jest papierową, bo w życiu ucisk religji katolickiej najokropniejszy. Dzieje nieszczęśliwych unitów są tego dowodem. Kościół katolicki również nie lepszem cieszy się położeniem. Ale w dzisiejszych chwilach marzyć nawet o tem niepodobna — bo dziś na całej linji wchodzi w życie doktryna Katkowa: „powrót rządu," to jest reakcja najzupełniejsza z uciskiem i prześladowaniem tak narodowości jak kościoła u nas a wszędzie pod berłem rosyjskiem wszelkiej swobody myśli.

Z Wilna piszą, że wieść o śmierci ks. Wittgensteina, właściciela Werek i ogromnych dóbr poradziwiłowskich zaniepokoiła licznych dzierżawców w rzeczonych dobrach. Ks. Wittgenstein bowiem zachowywał wiernie tradycje radziwiłowskie a przebywał regularnie przynajmniej trzecią część roku w swych dobrach wereckich na Litwie. Posiadał dokładną znajomość języka polskiego, utrzymywał w swych dobrach zarząd z ludzi miejscowych i wydzierżawiał je tylko żywiołowi miejscowemu. Zaniepokojenie zatem wynika z niepewności, czy ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacji i Lotaryngji będzie szedł śladami swego szwagra a dalej, czy ukaz z 26. marca nie będzie doń a raczej jego żony zastosowany. Żona to bowiem jako siostra zmarłego jest jego spadkobierczynią. Czy zaniepokojenie wszakże, o którem nam piszą, usprawiedliwione — niedaleka przyszłość okaże. Zwłoki zmarłego pochowano dnia 25. bm. w zamku Kerluan. Na pogrzebie był obecnym ks. Hohenlohe z żoną i starszym synem.

Z Humania do Kr. ju donoszą, że tam władze miejscowe administracyjne usunęły w majątku K. w powiecie humańskim zarządzającego majątkiem p. K. Polaka z Galicji.

Przemowa Klementa.

Interesującą zapewne dla naszych czytelników będzie przemowa, jaką metropolita Klement powitał księcia Ferdynanda po odśpiewaniu *Te deum*. Brzmi ona jak następuje:

Bądź pozdrowiony książę. Naród bułgarski wita Cię z radością w stolicy. Cieszy go, że widzi Cię wśród siebie i cieszył się jeszcze przed twojem przybyciem. Naród Cię ukochał. Ukochał Cię, gdyż wiedział, że jesteś szlachetnym i uczciwym człowiekiem, że posiadasz bystry rozsądek, stały charakter i dobre serce. Naród bułgarski spodziewał się tego i nie zawiódł się w swem oczekiwaniu, gdyż złożyłeś świetne dowody tych zalet, chwaląc tego uczciwość i dobre przymioty. Ten lud jest dziś twym ludem. Między innemi cnotami posiada lud bułgarski i tę, która zwie się wdzięcznością, twoja prawdomowność i szczerość uznały tę cnotę. Umysł twój czytający w odległej przyszłości odkrył ducha ludu w jego najtajniejszych życzeniach, najdroższem pragnieniu. Słowa, które wypowiedziałeś w obec całego świata, „że nigdy nie powinniśmy zapomnieć o tem cośmy winni Rosji" i „że w Bułgarji zawsze mieć będziesz Rosję przed oczyma" — te mądre słowa są jakby wyrwane z głębi duszy ludu bułgarskiego. I zaprawdę książę, czyż podobna zapomnieć o tem, co Rosja zrobiła dla Bułgarji? Lud nasz nie zapomniał i nie zapomni nigdy, że jeśli dziś wolnym jest i niezależnym, jeśli wybawiono go z pięćsetletniej niewoli, to wszystko zawdzięcza potokom krwi przelanej przez synów Rosji i niezliczonym ofiarom, których Rosja nie skąpiła dla Bułgarji nigdy. A lud ten jest tego silnego przekonania o księciu, że do utrzymania wolności i niezależności, która okupioną została krwią rosyjską, do utrwalenia tronu a chwały korony, do postępu i rozwoju, do zapewnienia spokojnej przyszłości — konieczną jest rzeczą, by wyrównać tę przepaść, jaka przez przypadek a wbrew woli narodu wytworzyła się między wyzwolonym a wybawcą. Oby mogła zostać wskrzeszoną naturalna serdeczność stosunków między dwoma bratnimi szczepami z których jeden dla drugiego krew przelewał. Obyśmy mogli odzyskać miłość i zaufanie mocarstwa, które nas wyzwoliło i jego wielkiego monarchy — oto najgorętsze życzenie ludu bułgarskiego, jego najgłębsze przekonanie, jego utrwalona wiara. A tymi wielce znaczącemi słowy potwierdziłeś to przekonanie i usankcjonowałeś twem książęcem słowem. Naród bułgarski wierzy, że ty książę ziścisz te życzenia, które są twojemi także. Dla tego książę, kocha Cię lud bułgarski od chwili, gdy wstąpiłeś na tę ziemię, dla tego wita Cię radośnie i cieszy się, że widzi Cię śród siebie, dla tego woła do Cię gościnnie: *Dobre Dosel!* Postępuj drogą uświęconą przez historję i pięciowiekowe cierpienia narodu, postępuj tą drogą a lud bułgarski będzie ciągle gorące modły zasełał do niebios, by Bóg Cię prowadził i wspierał wszechmocną dłonią w szlachetnem lecz trudnem zadaniu, które wspaniałomyślnie wziąłeś na swe barki. Postępuj tą drogą, która jedynie jest zgodną z prawdziwą sprawą bułgarską i możesz być przekonany, że wierność i uległość uczciwego i szlachetnego, ludu bułgarskiego i błogosławieństwo Boże wiecznie Ci towarzyszyć będą. Amen!

Wypadki na Wschodzie.

Tegoroczna skupczyna serbska składać się będzie z 208 członków a mianowicie ze 156 wybranych 152 mianowanych. Wczoraj miało się ukazać rozporządzenie, wzbraniające osobom urzędowym jak najenergiczniej brania udziału w agitacjach wyborczych.

* * *

Z Odesy otrzymały dzienniki budapeszteńskie wiadomość, że były bułgarski urzędnik pocztowy Adżjew, za subwencją od tamtejszego słowiańskiego komitetu, udał się z 50 bułgarskimi i rumelijskimi zbiegami z Odessy do Serbji, aby ztamtąd wkroczyć do Bułgarji i bunt wywołać.

* * *

Z Pery (przedmieście Stambułu) donoszą, że w imieniu bawiących tam wychodźców rumelijskich wysłali dr. Hakanów, były dyrektor robót publicznych, tudzież były jeneralny kontrolor finansów rumelijskich depeszę gratulacyjną do Koburga, który przez ajenta bułgarskiego w Stamule za nią podziękował.

Sprawa ks. Kazimierza Żulińskiego.

W swoim czasie zanotowaliśmy pierwsi pogłoskę, jakoby usunięcie ks. K. Żulińskiego z posady spowiednika w kościele N. P. Marji w Krakowie spowodowane zostało mową, jaką tenże wygłosił na pogrzebie śp. Agatona Gillera. Pogłoskę tę notowaliśmy w przekonaniu, że wywoła ona sprostowanie, które zdoła uspokoić zaniepokojoną opinję. Zamiast sprostowania jednak dostaliśmy tylko co prawda niezbyt wyszukanie pisaną odprawę ze strony *Czasu*, nie dotykającą ani słówkiem samej sprawy.

Od tej chwili — mimo iż milczeliśmy w przekonaniu, że przecież jakieś sprostowanie tej pogłoski się znajdzie — tak organ krakowskich stańczyków jak i jego lwowskie echo rzucały się na nas niemal codziennie, kując broń z najbłahszych błędów korektorskich, z nieprawdziwych faktów — ażeby tylko coś pisać...

Dziś przybywa do sprawy ks. Żulińskiego nowy akt, zamieszczony w *Nowej Reformie*, który za tem pismem powtarzamy:

Kiedy rozeszła się wiadomość o usunięciu ks. Żulińskiego z posady, wystosowano do ks. biskupa Dunajewskiego dwa adresy, jeden zaopatrzony przeszło 200 podpisami rękodzielników, drugi 318 podpisami wiernych. Pierwszy adres wręczyła ks. biskupowi deputacja rzemieślników i spotkała się z odpowiedzią wręcz odmowną. JE. adresu nie chciał przyjąć — przesłano go więc później pocztą, a ks. kanclerz Józefczyk zawezwał następnie deputację do siebie, odmowną odpowiedź ponowił, wzywając deputację, żeby dalszych w tej sprawie kroków zaprzestała. Deputacja jednak oświadczyła, iż uczynić tego nie może. Drugi adres wręczyła ks. biskupowi deputacja, złożona z kilku pań, znanych z pobożności i dzieł chrześciańskiego miłosierdzia — które na kolanach prosiły ks. biskupa o cofnięcie rozporządzenia konsystorza. Jak pokorną była forma wręczenia adresu, tak pokorną i uległą dla władzy biskupiej jest treść jego. Ks. biskup odpowiedział stanowczą, kategoryczną odmową i nie dał się niczem ubłagać, a przewodniczce deputacji zwrócił konsystorz adres wraz z kilkoma listami, o których przypuszczać musiał, że są w tej samej sprawie pisane, chociaż listy te, adresowane do JE. ks. biskupa nie były wcale rozpieczętowane. Adres i listy zawarł konsystorz w kopercie, na której napisano: „nie czytane."

Prośba nie jest żadnem wdzieraniem się w prawa biskupie — a rozważenie życzeń wiernych od najdawniejszych czasów było w Kościele uważanem jako jeden z najlepszych sposobów skutecznych nad sumieniami rządów. Proszący nie mogli na chwilę przypuszczać, by ich mógł spotkać zarzut nieuprawnionej presji. Wszak skoro zawsze w kościele dozwoloną była apelacja *a papa male informato ad papam bene informatum* — temci bardziej apelacja taka *a male informato episcopo ad bene informatum* jest dozwoloną i ze wszech miar uprawnioną i w niczem nie uchybia ani powadze biskupa, ani obowiązkowi uległości i posłuszeństwa wiernych. Toż śmiemy powątpiewać, czy kiedykolwiek wierni na taką apelację otrzymali odpowiedź: „nieczytane".

Że zaś ks. biskup jest w tym wypadku *male informatus* — każdemu, kto zna sprawę, jest jasnem. Nie od dzisiaj się datuje prześladowanie ks. Kazimierza Żulińskiego, a wiadome są jego powody. Kiedy skutkiem wiernej służby narodowej sprawie ks. Kazimierz po ostatniem powstaniu znalazł się na wychodźtwie — spotkał się tam z prądem, reprezentowanym przez księży Zmartwychwstańców, którzy chcieli ująć w swą władzę całe duchowieństwo polskie na wychodźtwie i zmusić je, aby wyparło się tego, iż w chwili krwawych cierpień stało wiernie przy narodzie i z narodem cierpiało. Ks. Kazimierz oparł się temu — zorganizował stowarzyszenie kapłanów polskich — wydawał pismo *Wiara* — i ochronił duchowieństwo na wychodźtwie od wejścia na drogę niepatrjotyczną. Ze stanowiska wiary nie można było pismom jego nic zarzucić — wszak do polskich pism członkiem komisji indeksowej w Rzymie był wówczas O. Semeneńko, który pewnie pisma ks. Żulińskiego byłby wziął na indeks, gdyby o włos od prawideł wiary odstąpiły.

Od owej tedy pory poczęło się prześladowanie ks. Żulińskiego, które tu w Krakowie objawiło się między innemi tem, że najusilniejsze błagania nie zdołały wyrobić mu formalnego przyjęcia do dyecezji, chociaż ze względu na uzyskanie prawa obywatelstwa austrjackiego było mu to koniecznem. Odmową przyjęcia do dyecezji ks. biskup przedłużał wygnanie ks. Żulińskiego — pozbawiał kraj obywatela.

Uzyskawszy nędzną posadę spowiednika — jak urząd ten spełniał, wiedzą wszyscy, którzy tylko mieli sposobność przypatrzeć się temu. I nie ma ani słówka przesady w wyrazach adresu: „kapłan ten dał dowody tak wielkiego poświęcenia dla bliźnich i takiej chrześcjańskiej gorliwości, iż czując dlań cześć, miłość i najwyższe uwielbienie, nie możemy powstrzymać wzruszenia"... itd. Otóż odmówiwszy mu przyjęcia do dyecezji, teraz odbiera mu się suchy kawałek chleba dla tego, że nie należy do dyecezji — i że trzeba zrobić miejsce neopresbiterom. Jakto? więc byłoby za dużo księży? A wszak nie dalej jak 19. sierpnia br. korespondent lwowski *Czasu* doniósł, iż z powodu „dającego się uczuwać braku potrzebnej liczby kapłanów", konsystorz krakowski uzyskał od ministerstwa wyznań podwyższenie liczby kleryków seminarjum krakowskiego!

I na takiej to podstawie a raczej tak bez podstawy — pozbawia się suchego kawałka chleba kapłana, który przez 33 lat najwierniej, najgorliwiej służy kościołowi i ojczyźnie — i naraża go się na nową tułaczkę, bo wiadomo, że do archidyecezji warszawskiej, do której należał, Moskale go nie puszczą. Jeżeli są między konsystorzem a ks. Żulińskim jakie sprawy do załatwienia — jeżeli, jak pewien dziennik podsuwał, są jakie inne powody, toż jest na to zwykłe, prawami określone postępowanie, które okaże, czy, jaka i po czyjej stronie jest wina. Ale karać bez sądu, znaczy pozbawiać praw — a uczynić to może tylko *episcopus male informatus* i od swego otoczenia najgorzej obsłużony.

I dla tego apelowano *ad bene informatum* a uczyniono to i z tego jeszcze powodu, że krzywda, wyrządzona ks. Żulińskiemu, zaniepokoić musiała nietylko ludzkie ale i patrjotyczne uczucia a źle jest i bardzo źle, jeżeli sprawy duchowne stają w poprzek uczuciom patrjotycznym.

Dowiadujemy się zresztą, że podobno ks. Żuliński ma być przeniesiony do emerytów. Byłby to znowu rodzaj kary — bez sądu.

Szkoły lwowskie.

(*Szkoła dominikańska*).

Z rady szkolnej okręgowej miejskiej otrzymujemy następujące pismo:

Rozporządzeniem z dnia 18. września 1887 r. l. 9024 orzekło wys. ck. namiestnictwo w sprawie szkoły utrzymywanej kosztem OO. Dominikanów we Lwowie (na wiadome rekursa ze strony Dominikanów niechcących utrzymywać szkoły. *Pr. R.*):

1. Że konwent OO. Dominikanów ma się przyczyniać do kosztów, które ta szkoła za sobą pociąga, jakoteż do opłacenia i utrzymania nauczycieli przy tej szkole, w miarę czystego dochodu klasztornego.

2. Że szkoła ta ma być umieszczoną w czynszowym domu, należącym do klasztoru OO. Dominikanów we Lwowie, lokal bezpłatnie oddany i koszta urządzenia jakoteż zaopatrzenia w potrzebne sprzęty, tudzież opalenia izb szkolnych z majątku klasztorn pokryte.

3. Że majątek klasztoru ma ponosić płacę nauczycieli rocznie 1600 zł i pomniejsze wydatki szkolne wraz z dodatkami tak długo, pokąd użyci będą w tej szkole obcy nauczyciele.

W myśl powyższego reskryptu wys. ck. namiestnictwa będzie się odbywała nauka szkolna w tej szkole tak, jak w innych szkołach ludowych z dniem 1. września 1887, do której to szkoły winni rodzice i opiekunowie, zamieszkali w Rynku i obok kościoła OO. Dominikanów, zapisywać młodzież na naukę codzienną.

(*Szkoła wydziałowa żeńska*).

W ubiegłym roku szkolnym 1886/7 był otwarty przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej kurs dopełniający o kierunku praktycznym, za opłatą czesnego w kwocie 2 zł. i wpisowego 1 zł. Obecnie wejdzie w życie obok kursu dopełniającego o kierunku praktycznym także kurs nauki dopełniającej o kierunku teoretycznym.

Na kurs dopełniający o kierunku praktycznym wolno dyrekcji przyjąć do 30 uczenic, zaś na kurs dopełniający o kierunku teoretycznym do 45 uczenic.

Na oba kursa w mowie będące mogą się tylko takie uczenice zapisać, które ukończyły z dobrym postępem VIII. klasę szkoły wydziałowej żeńskiej lub złożyły wstępny egzamin.

I. Na kursie dopełniającym o kierunku teoretycznym będą wykładane następujące przedmioty: 1. Historja literatury powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem literatury polskiej, 2 godziny. 2. Historja powszechna nowszych czasów, 2 godziny. 3. Estetyka ze szczególnem uwzględnieniem utworów ducha polskiego, 2 godziny. 4. Wiadomości z hygieny, pedagogji, dydaktyki, o ile są potrzebne w przyszłem powołaniu kobiety, 3 godziny. 5. Nauka gospodarstwa domowego, 3 godziny.

II. Kurs nauki dopełniającej o kierunku praktycznym rozpada się na pierwsze półrocze: a) nauka kroju bielizny w połączeniu z rysunkiem stosowanym, 4 godziny; b) ćwiczenia w szyciu ręcznem i maszynowem, według najlepszych metod, z uwzględnieniem metody Szatenfeldowskiej i poznawanie towarów w 10 godzinach; c) pranie i prasowanie, 2 godziny; drugie półrocze: d) nauka kroju sukień w połączeniu z rysunkiem stosowanym, 4 godziny; e) wykonanie robót według najnowszych metod, z uwzględnieniem nauki o kolorach i stylach, tudzież towaroznawstwa, 10 godzin; f) rachunki kupieckie w połączeniu z buhalterją, 2 godziny; g) stylistyka handlowa, 1 godzina; h) geografia handlowa.

Nauka na kursie dopełniającym o kierunku praktycznym będzie się odbywała rano, nauki zaś na kursie o kierunku teoretycznym po południu.

Nauka na tych kursach jest bezpłatną.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski przyjechać mają na wystawę krajową dnia 8. września. — Dr. Żegota Krówczyński po kilkotygodniowym pobycie w Szmeksie powrócił do Lwowa w dobrem zdrowiu. — Cesarz przyjął onegdaj na audjencji posła hr. Karola Załuskiego, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego Madejewskiego, profesora uniwersytetu Janowicza i właściciela dóbr Jaworskiego. — Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. radca Sladkowski wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem na otwarcie wystawy w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (1. września): Idziego Opata Dzierzysławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 23, zachód o godz. 6. min. 35.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Krukienicach, zaręczyny Heleny hrabianki Drohojowskiej, córki Zygmunta i Marji z Kotarskich hr. Drohojowskich z baronem Franciszkiem Burkhardtem, ck. szambelanem i rotmistrzem 13 pułku ułanów.

Onegdaj odbył się w Wiedniu w kościele *zu den Schotten* ślub Ludmili hr. Zamojskiej, córki Eugenjusza, z Tomaszem hr. Zamojskim, synem Augusta.

Przykład do naśladowania. Wyborcy powiatu turczańskiego mniejszych posiadłości ogłaszają w *Dile* list otwarty do posła swego sejmowego, p. Wład. Łozińskiego, w którym to liście wzywają go do oznaczenia dnia i miejsca, dokądby mógł przybyć i „z nimi pomówić". Ogłaszają zaś ten list w *Dile* i proszą następnie o powtórzenie go przez inne dzienniki dlatego, że nie wiedzą, gdzie ich poseł przebywa i które czyta dzienniki.

Wydalony z Prus rządca lub administrator większego majątku, 45-letni, żonaty, z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje zaraz stosownej posady. Mógłby również podjąć się zaprowadzania lub polepszenia gospodarstw wzorowych.

Wiadomość w biurze Weteranów z 1831 r. na dole ulica Gołębia l. 5 w Krakowie.

Przedstawienie w cyrku p. Sidolego na fundusz stypendyjny Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się w piątek dnia 2. września. Program tego przedstawienia jest bardzo urozmaicony a dochód przeznaczony na cel szlachetny, gdyż na powiększenie funduszu stypendyjnego dla ubogiej młodzieży kształcącej się w zawodach praktycznych. „Rodzina" odgadła potrzeby naszego społeczeństwa i przeczuła trudności, na jakie w ostatnim czasie narażoną jest młodzież szkół średnich przez zaprowadzenie wysokiej opłaty szkolnej. Spodziewać się zatem godzi, że światła i patrjotyczna publiczność stolicy przybędzie gromadnie w piątek do cyrku Sidolego jako na pierwsze przedstawienie przeznaczone na cele dobroczynne i że pieniądze za bilety pozostaną w kraju i posłużą ku poparciu niejednej zdolności i ku otarciu niejednej łzy sierocej. Biletów już obecnie nabywać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmida, zaś w dniu przedstawienia przy kasie cyrku.

Dziś na dochód p. Tardiniego odbędzie się wielkie przedstawienie.

Ze stacyj kolejowych położonych obok naszych zdrojowisk, wyjeżdża obecnie codziennie mnóstwo osób, ruch więc jest bardzo ożywiony... ale i utrudniony szczególniej dla braku zwykle dostatecznej ilości wozów. Brak ten daje się uczuwać szczególniej na linji Tarnowsko-Leluchowskiej, obsługującej tak wielkie zdroje, jak Krynica, Szczawnica, Żegestów i wiele innych. Nie wątpimy, iż zarząd kolejowy zaradzi złemu, uznając słuszne wymagania podróżnych i nie chcąc narażać swych urzędników na rozliczne ztąd nieprzyjemności, chociaż spełniają oni swe obowiązki nadzwyczaj sumiennie, jak np. naczelnik stacji w Muszynie p. Weksler, który swem pełnem uprzejmości i taktownem postępowaniem zasłużył sobie na prawdziwe uznanie u wszystkich podróżnych. Zarządzenie co do większej ilości wozów jest tem łatwiejsze, że potrzebnem jest ono tylko na przeciąg dwóch lub trzech tygodni, w których frekwencja jest większą.

Do rady powiatowej zaleszczyckiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości wybrany został p. Wincenty Orłowski, właśc. dóbr.

Przy zaświecaniu lamp miejskich w Potoku Złotym, w pow. buczackim, policjant miejski Wasyl Huculak z powodu własnej nieostrożności spadł z drabiny. Lampa przytem pękła a paląca się nafta ogarnęła go całego i poparzyła tak, że nie ma nadziei utrzymania przy życiu nieszczęśliwego.

Kradzież koni. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy skradli wczorajszej nocy z pastwiska w Biłohorszczach konia kasztanowatego średniej miary, należącego do Izaka Zisera, drugiego konia zaś bułanego, dobrze odżywionego, będącego własnością Wolfa Dreschera, wykradli z zamkniętej stajni, a to po rozbiciu drzwi wchodowych. Nadto skradziono ciężki wóz chłopski, do którego złodzieje musieli zaprządz wspomniane konie i w ten sposób się ulotnili.

Niebezpieczny rzezimieszek, który w nieobecności służbodawców wyłudza od sług i dzieci suknie i buciki, pod pozorem, że jest przysłany od „pana majstra" i że rzeczy mają być naprawione, kręci się od dłuższego czasu po Lwowie a policja, pomimo energicznych poszukiwań nie może go ująć. Dodać należy, że złodziej ten doskonale obznajomiony jest ze stosunkami rodzinnemi osób, do których domów zagaszcza. Onegdaj zjawił się on znowu u pana Adama Kr., mieszkającego przy ul. Słodowej l. 4 i wyłudził od żony buciki

Dla przestrogi podajemy rysopis owego złodzieja. Jest to blondyn, średniego wzrostu, wątłej budowy ciała, twarz ma dość silnie opryszczoną a ubrany jest w jasny żakiet i spodnie tego samego koloru.

Pożar teatru. Dnia 26. bm. w nocy spalił się w Stockport People'go teatr opery. Na szczęście ogień powstał po przedstawieniu. Wszystkie kulisy i cała garderoba padły ofiarą płomieni.

Według uchwały kongresu astronomów w Kiel zjazd ich przyszłoroczny odbędzie się w Brukseli.

Z Aussee donoszą, że były prezydent Rady państwa Rechbauer leży tam śmiertelnie chory.

Zmarł we Lwowie d. 29. tm. Hipolit Radziewicz Winnicki, właściciel dóbr, przeżywszy lat 82.

Michał Sowiński, emerytowany kierownik szkoły ludowej z Lanckorony, były żołnierz wojsk polskich z pułku ułanów w legji nadwiślańskiej z r. 1831, licząc lat 77, zmarł w Krakowie w dniu 28go sierpnia br.

Załoga tutejsza po trzydniowych wielkich ćwiczeniach powróciła wczoraj do Lwowa.

Sezon ogórkowy zbliża się ku końcowi, wyludniony Lwów zaczyna się powoli zaludniać a na pustych ulicach ruch zwiększa się z każdą chwilą. Co chwila można słyszeć zapytania: „Zkąd wracasz?" — „Z wakacji" brzmi nie zawsze wesołym tonem wypowiedziana odpowiedź. Wszystkie pociągi kolejowe przywożą licznych kuracjuszów, którzy z wesołą miną wracają do skanikułowanych Lwowian cieszących się serdecznie ich powrotem. Oczywiście w obec pięknej i ustalonej pogody nie wszyscy jeszcze wrócą i minie jeszcze miesiąc zanim znajdziemy w „uzupełnionem" kole znajomych.

Konces. zakład wyrobu kefiru założył w naszem mieście magister farmacji p. Stanisław Wolański, przy ul. Teatralnej l. 4. Kefir jest djetetyczno odżywczym napojem Górali kaukaskich a sporządzony jest z grzybków kefirowych sprowadzanych z Kaukazu.

Jako środek leczniczy zalecany bywa w rozlicznych chorobach przez najznakomitszych lekarzy. Pan Wolański zwidził podobne zakłady, istniejące za granicą i na ich wzór urządził swój zakład, który, jeżeli tylko sumiennie będzie prowadzony, o czem nie wątpimy, cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem.

Komitet towarz. gosp. gal. na liczne zgłoszenia ze strony członków towarzystwa gosp. o karty zniżonej ceny przejazdu na walne zgromadzenie do Krakowa, podaje do wiadomosci publicznej, że jeneralna dyrekcja kolei tak Karola Ludwika, jakoteż lwowsko-czerniowieckiej na podanie komitetu w tym przedmiocie, pomimo ponaglenia w drodze telegraficznej dotąd stanowczej nie dały odpowiedzi.

Sprawca pożaru kasarni t. zw. Kiselkowskich, które — jak wiadomo — spłonęły na początku rb., ułan 13. pułku, Kazimierz Propodnicki, skazany za to przez sąd wojskowy na 17 lat twierdzy, zbiegł onegdajszej nocy z tutejszego aresztu garnizonowego. Plan ucieczki był bardzo zręcznie obmyślany. Propodnicki zamknięty był w kaźni, której okno wychodziło na podwórze. Tą stroną więc ucieczka w obec licznych straży była niemożliwą. Wyłamał więc drzwi od kaźni, a następnie przez okno, prowadzące na ulicę, spuścił się po rynnie. Szyldwach, widząc jakąś czarną postać, zesuwającą się, jak mu się zdawało, po murze, myślał, że ma do czynienia z „djabłem", to też okropnie przestraszony, zamiast wystrzałem zaalarmować straż więzienną, przytłumionym głosem zaczął wołać „giwałt" i oczywiście ucieczce nie przeszkodzić.

Kradzież. Włodzimierzowi Sklepkiewiczowi nauczycielowi w Chlewczanach, skradziono onegdaj wieczorem z wozu na pl. Strzeleckim, kufer z sukniami. Policji udało się wyśledzić sprawcę kradzieży w osobie znanego złodzieja Tomasza Krzemienieckiego, którego aresztowano i kufer odebrano.

Opór przeciwko nowej ustawie drogowej objawił się także, jak donosi *Prołom*, w Kosinie, w powiecie łańcuckim, gdzie musiało interwenjować wojsko. Także w innej miejscowości wybuchły z tego powodu niepokoje.

Ze sportu. W Moskwie dnia 27. sierpnia rozpoczął się sezon wielkich biegów jesiennych. W wyścigu koni trzyletnich o nagrodę im. ks. Chiłkowej zwyciężył „Ruler" hr. L. Krasińskiego, zyskując dla swego hodowcy puhar srebrny i 50 półimperjałów, oprócz nagrody pieniężnej rs. 500. Drugą była „Udacza" br. Iłowajskich. W biegu „Golicyńskim" o nagrodę rs. 1.000, trzywiorstowym, „Znicz" hr. L. Krasińskiego pobity został o głowę przez „Walca" księżnej Chiłkowej.

Budżet szkolny miasta Paryża wynosi 24 miljonów franków. Z tych 14 miljonów przypada na płace nauczycieli i utrzymanie szkół ludowych. Reszta tej sumy rozpada się w następujące pozycje: 500.000 franków jako dodatek dla szkół kucharskich i kuchni szkolnych, z których dzieci za małą opłatą lub bezpłatnie otrzymują objad, 2,200.000 franków dla ochronek, 500.000 fr. na szkoły wieczorne, 300.000 fr. na naukę śpiewu, 145.000 fr. na nagrody uczniów, 100.000 dla lekarzy szkolnych, 200.000 fr. na koszta nadzoru i administracji. Nauka rysunków i utrzymanie szkół rysunkowych kosztuje 140.000 franków rocznie. Miasto utrzymuje sześć wyższych szkół ludowych i jedno kolegium, w innych sześciu, utrzymywanych przez państwo, opłaca za miejsca wolne sumę 225.000 fr. rocznie. Nadto utrzymuje w Sorbonie osobną katedrę dla historji rewolucji, opłaca za miejsca wolne w rozmaitych zakładach kwotę 260.000 franków, wreszcie subwencjonuje liczne instytucje w wysokości 1,300.000 franków. Miasto wspiera w końcu rozmaite szkoły fachowe, z tych pięć specjalnych dla kobiet. Założenia kasy dla sierót miejskich musiano zaniechać a to ze względu na miljonowe koszta, jakieby za sobą ta instytucja musiała pociągnąć.

Nieludzka kobieta. W Montano koło Salerno zamordowała pewna kobieta swego męża z powodu odkrytej niewierności. Morderczyni wykroiła wprzód z ciała kawał mięsa i upiekła je, a następnie wyrzuciła trupa nierogaciźnie. Przy aresztowaniu znaleziono jeszcze przy niej pewną część upieczonego mięsa, resztę widocznie spożyła.

Bajka o „chińskim murze". Francuski opat Larrieu twierdzi, że tz. mur chiński jest wierutną bajką — nie egzystuje i nie egzystował nigdy. Jak to wiadomo z przyjętej wersji, rozciąga się ten wrzekomy mur na przestrzeni 800 mil od morza aż do prowincji Kansa. Ma być zbudowanym z ciosowego kamienia, posiada wysokości 30 a szerokości 12 łokci i idzie bez względu na przeszkody naturalne przez góry i lasy, doliny i rzeki. Owóż opis ten pochodzi od Jezuity Martini, który podróżował po Chinach około 1650 r. a relacje jego późniejsi pisarze popro stu powtarzali bezmyślnie. Tymczasem opat Larrieu mieszkał dłuższe lata w okolicy, gdzie rzeczony mur powinien by się znajdować, gdyby w ogóle kiedykolwiek był istniał. Czytał również dzieła nowszych autorów, szczególnie zaś opata Hue, zajmujących się Chinami i doszedł wreszcie do następującej konkluzji: Winowajcą całego porozumienia jest wyrażenie samo: „wielki mur", który pochodzi od chińskiego: „mur 10.000 Li." Natomiast tak, jak go opisywał Martini i inni, nie egzystował nigdy. Co prawda jeden z cesarzów chińskich miał projekt, aby od zatoki Liatong aż do Kansa postawić mur olbrzymi i nawet rozpoczął wykonanie tego planu. Oto wzdłuż linji, na której on miał stanąć, wybudowano w pewnych odstępach wysokie czworoboczne wieże z ziemi i cegieł, atoli wież tych nie połączono nigdy murem. Niektóre wąwozy są wprawdzie murami zamknięte, lecz one nie są wcale częścią jakiegoś systemu całego, ale stoją jeno same dla siebie. Z całego tedy planu stały się tylko owe wieże faktem dokonanym i ten „mur chiński" jest zwykłą bajką, podobnie jak ów „miljon żołnierzy" chińskich, tegoż strzegących.

Rewolucja w Sycylji z powodu cholery.

Karol von Kden daje w *Wien. Allgem. Ztg.* przejmujący obraz stosunków w Sycylji: „Panuje tam — pisze on — szalone przekonanie, że rząd umyślnie sprowadził cholerę. Nie ma sposobu, aby lud wywieść z tego obłędu. Wołają oni co chwila: „Władzy nakazały desinfekcję, pozamykały studnie, sprowadziły nowych lekarzy, na co i dlaczego to wszystko! Nikt tu przecież nie był chorym. Rząd widocznie chce sprowadzić cholerę do nas!" Z ponurą rozpaczą oczekują nadejść mających wypadków. Kilka dni mija — nie stało się nic nowego, tylko władze nie zaprzestają swych czynności. Mieszkańcy odosobnionego domu zostają przetransportowani gdzieindziej, w domu owym urządza się lazaret — dla cholerycznych. Nie ulega wątpliwości, że rząd zamierza przysłać cholerę. — Znowu upływa dni kilka, a jeszcze dotąd nie słychać nic nowego. Wtem rozchodzi się nagle wiadomość, że Masso Cicetta zachorował, że jęczy i wije się wśród straszliwych boleści. Z izolowanego domu nadbiega dwóch ludzi z noszami, lekarz już tam się znajdujący daje im znak, kładą chorego na nosze i spieszą z nim do szpitala dla cholerycznych.

A więc cholera już jest! Rząd ją przysłał, wszyscy będą musieli umierać! I lud gromadzi się tłumnie, szepce tajemniczo i pięści zaciska, wygrażając niemi w stronę gmachu rządowego. Potem tłumy rozchodzą się. Wieczorem drzwi domów otwierają się zwolna. Uzbrojeni ludzie wymykają się cicho na ulicę i starają się niepostrzeżenie dostać za miasto. Tam następuje narada, po której jedna część gromady udaje się w kierunku lazaretu dla cholerycznych.

W pięć minut później wybuchają w tej stronie jasne płomienie. Dozorcy szpitalni wypadają przerażeni; chory jęcząc na łożu boleści widzi ze zgrozą, jak płomienie dobywają się do jego pokoju. Dym gęsty grozi mu uduszeniem. Z wysiłkiem ostatnich sił powstaje z łoża, chwiejąc się szuka drzwi a znalazłszy je szczęśliwie, otwiera. Wtem rzuca się na niego Gianni Maglioni z siekierą w ręku, wołając: „Wróć nieszczęsny! czy i ciebie rząd przekupił, byś dalej szerzył zarazę?" W rozpaczy czepia się chory ręki Giannego. Naraz spada siekiera na głowę biedaka i powala go o ziemię z roztrzaskaną czaszką; natychmiast wrzucają skrwawione ciało w płomienie, które coraz to jaśniej wznoszą się ku niebu.

Tego dokonała jedna część gromady — druga tymczasem spieszą na główną drogę, idą ze sześćset kroków razem, dzielą się następnie po sześciu, ukrywając się w krzakach po obu stronach drogi. Tam kładą się na ziemię w milczeniu z bronią nabitą i nożem u pasa. Czekają na ka-

---

— Prawda! Wszak ty jeszcze nie zrobiłaś twej toalety?

— Nie... byłam nieco znużona... Oh!... — to nieznośne, niedobre kłucie...

— Jak to... ty miewasz kłucie? — pochwyciłam jej rękę. — Boże, jaka rozpalona! Ty chyba przeziębiłaś się wczoraj na balkonie?...

— Ależ to bagatela... tych kilka ukłuć, które miewam tak często... Pójdę się zbierać.

Bolało ją w piersiach nader dotkliwie gdy podczas ubierania się musiała czasem podnieść ramię, kolana uginały się pod nią formalnie i kilka razy przysiadała.

— Jak ta twa panienka blado dziś wygląda! — mówiła pokojowa.

Elna popatrzyła do zwierciadła.

— To pochodzi zapewne z głodu — tłumaczyła się przed faworytą — cały dzień bowiem nie miałam nic w ustach.

Przywdziała jasno ponsową suknię i do gorsu przypięła sobie białą różę.

— A widzisz... — odezwała się do dziewczyny — teraz nie jestem już blada... — W istocie policzki jej były zabarwione płomienną czerwienią. Po chwili ujrzała pokojowa, jak Elna, postąpiwszy krok ku drzwiom, zatoczyła się i o mało nie runęła na ziemię.

— Zostań tu... i nie wspominaj o tem nikomu! — zawołała spiesznie i siniejąc znów na twarzy, opadła na pobliski fotel. Przyszedłszy nieco do siebie ponownie, nakazała służącej milczenie, dla zamaskowania właściwego koloru twarzy, przysypała ją z lekka pudrem i chwiejąc się ruszyła do salonu, gdzie Artur jej wyczekiwał.

— Dość długo ubierałaś się Elno tym razem?

— Tak mój luby... bo widzisz... chciałam się upiększyć jak najbardziej dla ciebie!

Wieczór tańczyła na balu i na pozór było jej zupełnie dobrze..

(*Dokończenie nastąpi.*)

rabinierów, których burmistrz kazał sprowadzić. Już słychać kroki — są to szybkie, odmierzone kroki, spieszące w wojskowem tempo. Coraz są bliżej a płomień pokrywający niebo krwawą łuną, przyspiesza ich bieg. Idą wołając: „Prędzej, prędzej, byśmy za poźno nie przyszli!"

Nie przychodzą za późno — w sam czas właśnie! Z prawej i lewej strony zabłysło równocześnie z dwunastu strzelb. „Mamma mia!" woła brygadjer i chwyta się za serce. Potem upada nieżywy obok swego towarzysza. Dwunastu morderców tymczasem biegnie do wsi. Tam zaś kobiety i dzieci klęczą, wołając: „Santa Madonna, miej nas w swojej opiece!"

Następnego dnia nadchodzi wojsko i otacza wieś. Ze spuszczonym bagnetem wchodzi pewna część jego do wsi. Przetrząsają dom każdy, lecz znajdują tylko kobiety i dzieci. Mężowie ukryli się w lasach.

Wojsko rozkwaterowało się już w domach. Podejmują wycieczki do lasu, lecz tylko pozornie, bo mężczyzni powrócą niebawem, wrócą na pewno, gdyż żaden Sycylijczyk nie pozostawi żony, córki lub narzeczonej samych wśród żołnierzy.

Przychodzą istotnie ciemną nocą, nie pojedynczo, lecz wszyscy razem i chcą szturmem wieś zdobyć i oswobodzić kobiety. Powstaje zaciekła walka, w której wreszcie ulegają. Jedna część zabita — druga uwięziona. Ale i pomiędzy żołnierzami wielu broczy we krwi własnej. Straszliwe to rzeczy!"

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Echa minionych lat." Pod tym tytułem pojawi się w dwoch zeszytach zbiór pieśni narodowych, dotyczących konfederacji barskiej, konstytucji 3. maja, Targowicy, powstania Kościuszki, legjonów i wojen napoleońskich. Wydawcą jest autor „Wspomnień z roku 1830/1" p. J. Horoszkiewicz.

„Hlas Naroda" w jednym z ostatnich numerów zamieszcza fejleton pt. „O polskych Tatrach", pióra Edwarda Jelinka. Autor sympatycznie maluje okolice i lud górski w Zakopanem.

P. Marjan Alma, o którego zaangażowaniu do berlińskiego teatru Knolla donosiliśmy w swoim czasie, świeże święcił tryumfy na tamtejszej scenie. W „Łucji" występując z Jenny Broch zrobił bardzo dobre wrażenie na berlińskiej publiczności, która po arji „grobowej" wynagrodziła młodego artystę hucznemi oklaskami. Krytyka miejscowa z przychylnością i uznaniem wyraża się o talencie wokalnym pana Almy.

P. Karol Kozłowski, profesor w konserwatorjum muzycznem, udziela lekcyj prywatnych na fortepianie i skrzypcach po domach prywatnych, jakoteż u siebie w mieszkaniu. Interesowani raczą się zgłosić pod nr. 93 w gmachu teatralnym.

P. Lola Beeth zaangażowaną została po nadzwyczajnym sukcesie, jaki odniosła w swych występach gościnnych, na dwa lata do nadwornej opery wiedeńskiej z roczną płacą 16.000 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O postępie likwidacji banku włościańskiego dają wyobrażenie następujące cyfry: W roku 1884 ściągnięto w kapitale kwotę 1,377.808 złr. 87 cnt., w roku 1885 kwotę 732.449 złr. 64 cnt, w roku 1886 kwotę 570.022 złr. 56 cnt., a w 1887 kwotę 270.894 złr 75 cnt, ogółem w ciągu czterech lat 2,951.175 złr. 82 cnt. Nieściągnięty jeszcze kapitał wynosił z końcem roku 1886 kwotę 3.527 333 złr. 21 cnt., plus 256.701 złr. 15 cnt. tj. wartość 744 gospodarstw znajdujących się w posiadaniu zakładu, które celem przeprowadzenia likwidacji muszą być sprzedane

Ceny zboża z dnia 31. sierpnia 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 — —7 65	6 85—7 50	6 75—7 25	7 — —7 75
Żyto	4 65—5 15	4 55—5 —	4 50 4 95	4 80—5 25
Jęczmień	4 — —6 2	3 60—5 —	3 50—5 —	4 — —6 50
Owies	3 50 -4 —	3 40—3 95	3 50—4 —	3 65—4 —
Groch	— — 5 —	4 50—7 —	4 25 6 50	4 75 —7 —
Wyka	— — 4 50	3 85—4 40	3 50—4 50	4 — —4 75
Rzepak	9 25—9 75	9 — —9 60	9 — —9 50	9 — 10 —
Lniauka	— — —	— — —	— — —	— — —
Konicz czer.	— — —	22 —42 —	22 -40 —	25 —40 —
Konicz. biała	— — —	40 —48 —	37 —50	40 —55 —
Konicz szw.	— — —	— — —	— — —	— — —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr 25 — do 26 —.

Usposobienie ożywione.

Związek młynarzy austrjackich odbył w Wiedniu dnia 29. bm. doroczne posiedzenie pod przewodnictwem Suttera.

Ze sprawozdania docznego wyjmujemy następujące daty. Związek obradował nad sprawą traktatu handlowo-cłowego z Niemcami i Włochami i swoje sprawozdanie wręczył ministrowi handlu. W przeprowadzeniu uchwał zgromadzenia plenarnego z dnia 1. czerwca 1887 petycjonował związek między innemi do ministerstwa handlu o odnowienie traktatu handlowego z Niemcami. Führich zdawał sprawę imieniem komitetu specjalnego w kwestji handlu terminowego na giełdzie mącznej i owocowej we Wiedniu. Po długiej debacie uchwalono petycję w tym duchu, iż przy wszystkich interesach terminowych tak kupiec jak kupujący złoży pewien procent od sumy nabycia tytułem kaucji. Baruch (z Krakowa) podnosił konieczność zakładania filij związku na prowincji, na co odpowiadając wice-prezydent Pappenheim zaznaczył trudności zachodzące w przeprowadzeniu tego planu tak ze względów politycznych jak narodowościowych.

Przegląd polityczny.

* Praskie pisma zamieszczają wiadomość jakoby JE. Kazimierz Grocholski, zamierzał się zupełnie usunąć od życia publicznego. Powodem tego kroku ma być nadwerężony stan zdrowia.

* Minister oświaty polecił wszystkim radom szkolnym, ażeby czuwały nad zachowaniem się młodzieży szkolnej także po za szkołą, a przedewszystkiem, ażeby nakazały nauczycielom wiejskim i radom szkolnym miejscowym występować przeciw uczęszczaniu młodzieży szkolnej do austeryj.

* Z Wiednia donoszą, że konferencja cłowa austro-węgierska, która rozpocznie obrady 6. września w Wiedniu, zajmować się będzie jedynie traktatem handlowym z Włochami i ze Szwajcarją. Traktat handlowy z Rumunią nie będzie przedmiotem obrad, albowiem ostatnie propozycje rumuńskie są tego rodzaju, iż nie nadają się wcale jako przedmiot do jakichkolwiek negocjacyj.

* *Pester Lloyd* zamieszcza korespondencję z Pragi omawiającą stosunek Polaków do Czechów. „Czesi, powiada korespondent, wywiesili sztandar panslawizmu rosyjskiego, który cały naród polski przejął niechęcią. Ten zwrot tak staroczy, energiczne protesty dzienników polskich, przekonały Czechów, że Polacy nie dadzą się sprowadzić na drogę tyle im wstrętną — to też w obozie staroczeskim odezwały się natychmiast głosy na nutę pojednania. Być może, że to pojednanie nastąpi, w każdym jednak razie musi się zauważyć, że wówczas staro-czesi stracą wiele w kraju. Wspólnie bowiem z młodo-czechami dołożyli starania, ażeby podburzyć lud przeciw polityce rządu — jak więc trudnem będzie obecnie opanowanie umysłów i skierowanie ich na wręcz przeciwną drogę.

* Do dzienników wiedeńskich donoszą z Kopenhagi, że car nosi z powodu reumatyzmu lewe ramię na temblaku. *N. W. Tagblatt* łączy tę wiadomość z rzekomym zamachem.

* Z Berlina ze strony dobrze poinformowanej donoszą, że rząd niemiecki czyni wielkie wysiłki, ażeby doprowadzić do zjazdu cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem. W tym celu mają Niemcy zrobić daleko idące ustępstwk na rzecz Rosji.

Donoszą również, że zjazd cara z cesarzem Wilhelmem zdaje się rzeczą postanowioną. Car ma przybyć 12. września z Kopenhagi do Szczecina, a tegoż samego dnia ma przybyć tam cesarz Wilhelm z Gdańska. Dyspozycje są jednak prowizoryczne, gdyż car w ostatniej chwili dopiero rozstrzygnie o kierunku podróży.

* *Mosk. Wied.* występują przeciw stanowisku, zajętemu przez Austrję i Niemcy w sprawie bułgarskiej i oświadczają, że rzekomo sprzyjająca Rosji postawa Niemiec w tej sprawie, jest jedynie manewrem dla łudzenia Rosji.

* Z Wiednia donoszą, że wiadomość, iż Turcja zgodziła się na propozycję Rosji wysłania jen. Ehrenrotha jako komisarza do Bułgarji, jest co najmniej przedwczesną. W Turcji obchodzą obecnie święto Bajramu a wczoraj była rocznica wstąpienia na tron sułtana. W ostatnich dniach przeto żadnej noty oficjalnej nie wysłano.

* Z Wiednia donoszą, że nadejść tam miały z Berlina informacje uspokajające względem stanowiska Niemiec w sprawie bułgarskiej. Już *Nat. Ztg.* miała dobrze określić to stanowisko: „Niemcy popierać będą Rosję, atoli strzegąc, żeby sfera interesów austrjackich nie była naruszoną". Niemcy zatem będą bezwarunkowo stać po stronie Rosji, dopóki ona ściśle traktatu berlińskiego trzymać się będzie. To samo stanowisko zajmuje Austrja, gdyż traktat ten jest dziś jedyną gwarancją pokoju. Według tego traktatu potrzeba jednomyślności, czyli zgody wszystkich mocarstw w sprawie uznania wybranego księcia. Wynika ztąd, że tak samo do przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków w Bułgarji potrzeba zgody wszystkich mocarstw. Interwencja zatem na własną rękę ze strony Rosji, lub wspólnie z Portą jest wykluczoną dopóty, dopóki inne mocarstwa, to jest Austrja, Anglja, Włochy są jej przeciwne. Gdyby Rosja posunęła się do samowolnych kroków, byłoby to postąpieniem przeciwnem traktatowi, więc wtedy Niemcy nie mogłyby akcji takiej aprobować.

* Z Petersburga donoszą: Z powodu przyłączenia Taganrogu i Rostowa do Ziemi kozaków dońskich zostało wykonane rozporządzenie względem żydów, którym w ziemi tej mieszkać nie wolno. Otrzymali oni rozkaz załatwić swoje interesa i przesiedlić się do innych okolic państwa. Wiele rodzin żydowskich w skutek tego na Odesę wyniosło się do Ameryki.

* Z Belgradu donoszą: Mylnem jest co donosiły dzienniki o hurtownem dymisjonowaniu i pensjonowaniu urzędników, gdyż od objęcia rządów przez Risticza tylko 29 urzędników spensjonowano.

Donoszą również, że poseł serbski w Stambule wręczył Porcie notę, żądającą na podstawie konferencji czwórkowej, aby linja kolejowa Wrania-Salonika otwartą i do publicznego użytku oddaną została.

* *Daily Chronicle* donosi z Rzymu, że nuncjusz Galimberti był *incognito* w Kissingen u ks. Bismarka.

* W ang. izbie gmin oświadczył Fergusson, że emir afgański przyjął angielsko-rosyjską umowę graniczną.

* Sułtan nadał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Flourens'owi wielką wstęgę orderu Osmanie a dyrektorowi kancelarji ministra spraw zagranicznych Fr. Charmesowi wielką wstęgę orderu Medżidże. Uważają to za objaw istnienia dobrych stosunków.

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 30. sierpnia. Parlamentowi zostanie przedłożony kontrakt z fabryką Werndla, według którego taż fabryka obowiązaną jest w ciągu 3 lat dostarczyć całej potrzebnej ilości karabinów rewolwerowych; koszta wynoszą 43 miljonów i mają być w 10 latach spłacone.

Wiedeń 31. sierpnia. Ażeby zapobiedz coraz bardziej wzmagającej się wagabunderji i pijaństwu studentów, mianowicie zaś w krajach alpejskich, polecił minister zakładom naukowym nadzorowanie studentów także po za szkołą. Ministerstwo spraw zewnętrznych wezwało równocześnie władze do wywierania tego nadzoru szkolnego.

Zagrzeb 31. sierpnia. Dnia 1. września otwarty zostanie sejm krajowy. Rząd ma w nim większość 9/10 głosów.

Berlin 30. sierpnia. W kantonie Waadt nastąpiła eksplozja w magazynie prochowym, gdzie się znajdowało 3000 kilogramów prochu i 800.000 nabojów. Szkoda jest znaczną.

Rostów 30. sierpnia. Według pogłosek zamordował jeden z Turków chrześcjanina, wskutek czego wzburzona ludność zniszczyła trzy tureckie domy.

Sofja 31. sierpnia. Reprezentant francuski opuszcza dziś Sofję.

Sofja 30. sierpnia. Strański miał przyjąć misję utworzenia nowego gabinetu. Projekt wysłania rosyjskiego jenerała z Artinem efendim stanowi przedmiot ożywionych komentarzy. Według zapatrywań tutaj panujących, wszelka akcja wymierzona przeciw księciu napotka stanowczy opór. Prawdopodobnie nie dozwolonoby na wejście komisji do Bułgarji, chybaby komisarze jako prywatne osoby osoby przybyć mogli do Bułgarji, gdyż nie istnieje traktat, któryby upoważniał mocarstwa do wysyłania komisarzy.

Londyn 31. sierpnia. Cała prasa zwraca się przeciwko projektowi Rosji w obec Bułgarji.

Paryż 31. sierpnia. Kolportują tu pogłoskę, że ks. Aleksander Battenberg wstąpi wkrótce napowrót do armji niemieckiej, w którym to celu ma mieć niebawem audjencję u cesarza Wilhelma.

Petersburg 31. sierpnia. *Nowosti* donoszą, że Porta oświadczyła się bezwarunkowo za wysłaniem jen. Ernrotha i obowiązała się w obec Rosji, do interwencji wojskowej, gdyby Koburg dobrowolnie nie ustąpił.

Wiedeń 31. sierpnia. Targ zbożowy: Interes eksportowy bez żadnego ożywienia, natomiast jest trochę więcej zakupna, zwłaszcza pszenicy dla monarchji. Pszenica jesienna 7·15, wios. 7·55, owies jesienny 6·72, wios. 6·17, żyto bez popytu. Kredyty 284·10, węgierska renta złota 101·10.

(Otrzymane wieczorem dnia 31. sierpnia).

Zagrzeb 31. sierpnia. Przed trybunałem złożonym z sześciu sędziów pod przewodnictwem prezydenta Cuculica rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciw drwi Dawidowi Starcewiczowi i tegoż bratu drwi Iwanowi Starcewiczowi. Jako prokurator występuje Kaljewicz, jako obrońcy dr. Frank i Ivandija. Dziewięć arkuszy obejmujący akt oskarżenia zarzuca oskarżonym zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia.

Wiedeń 31. sierpnia. *N. W. Tagblatt* zamieszcza pogłoskę, wedle której minister Prażak miał by wkrótce ustąpić. Traktowano już rzekomo nawet ze Steinbachem, który jednak nie chciał przyjąć teki. Obecnie mają się toczyć rokowania z szefem sekcyjnym p. Giulianim i są na ukończeniu. (Giuliani jest urzędnikiem, który dotąd nie odgrywał żadnej politycznej roli).

Linz 31. sierpnia. Wielkie wrażenie wywołała tu odbyta rewizja w domu Kirchmayera, b. burmistrza miasta, zarządzona przez prokuratorję państwa. Kirchmayer bawi obecnie Salzburgu. Przyczyny i powód rewizji dotąd nie wiadome.

Berlin 31. sierpnia. Na manewrach armji niemieckiej pod Królewcem i Szczecinem będą obecni wielki książę Michał ze synem.

Berlin 31. sierpnia. *Vossische Ztg.* dowodzi w obszernym z dobrego jak twierdzi źródła inspirowanym artykule, że Austrja już nie stoi obecnie na tym gruncie, jaki zajmowała w czasie wynurzeń Kalnoky'ego przed delegacjami. Wskutek zerwania bowiem układów ze strony Bułgarji, sytuacja znacznie się zmieniła, mimo to jednak Austrja sprzeciwia się wysłaniu rosyjskiego komisarza, gdyż przez to utrudnione zostaje pokojowe załatwienie kwestji bułgarskiej.

Gdy rola Koburga zostanie odegraną, będzie to dowodem, że Bułgarja ustać nie może na własnych nogach, a wówczas Austrja nie sprzeciwiałaby się, aby Rosja zaprowadziła w Bułgarji porządek. Należy się tylko obawiać, że nieprzychylne przyjęcie zgotowane wysłannikowi rosyjskiemu mogłoby być sygnałem do interwencji wojskowej, co — rzecz możliwa — doprowadziłoby do austro-węgierskiej wojny.

Lizbona 31. sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że Dom Pedro brazylijski zamierza abdykować.

Belgrad 31. sierpnia. Minister wojny powołał osobną komisję dla przeprowadzenia reorganizacji akademji wojskowej. Przewodniczącym będzie jenerał Leszjanin. Nikt nie będzie mógł zostać oficerem bez ukończenia studjów akademickich. Armja na stopie pokojowej wynosić ma w przyszłości 20.000 ludzi.

Rzym 31. sierpnia. We Francji wznowione zostały zatargi między francuskimi i włoskimi robotnikami zatrudnionymi przy budowie odnogi kolejowej z Issur-Till do Gray do krwawego starcia. Zginęło dwóch włoskich, zaś wielu jest rannych tak włoskich jak i francuskich robotników. Poczyniono liczne aresztowania.

Londyn 31. sierpnia. Wrześniowy zeszyt *Nineteenth Century* podaje studjum Gladstona o najnowszych wyborach uzupełniających do parlamentu. Gladston podnosi, że powodzenia jego partji równają się zwiększeniu liczby głosów o 22 procent. Przy ogólnych nowych wyborach musiałaby zatem większość torysowska znacznie się skurczyć. Gladston ostrzega swoich przyjaciół politycznych przed nadmiernemi nadziejami, sądzi jednak, że jego przeciwnicy nie mogą bez niepokoju przyjąć tych oznak, jakie się przy uzupełniających wyborach objawiły.

Bukareszt 31. sierpnia. Według urzędowego ogłoszenia wpisani zostaną do najbliższej listy popisowych wojskowych, także osoby pozostające pod opieką austrjacko-węgierskiego i niemieckiego konsulatu.

Petersburg 31. sierpnia. *Nowosti* uważają za potrzebne obsadzenie Warny i Burgas, chociażby tylko dla utrzymania w mocy traktatu berlińskiego. *Swiet* sądzi, że w tym celu byłoby wystarczającem proste wezwanie Rosji wystósowane do księcia bułgarskiego. W razie sprzeciwienia się księcia, należałoby równocześnie ogłosić, że Rosja popierać będzie otwarcie rosyjską partję w Bułgarji.

Wiedeń 31. sierpnia. Śledztwo przeciw defraudantowi Zalewskiemu miało już tak dalece postąpić, że ostateczna rozprawa odbędzie się prawdopodobnie z końcem m. września. Przewodniczącym trybunału będzie prawdopodobnie radca sądu krajowego Holzinger, oskarżycielem szef prokuratorji radca sądu kraj. Soos.

Paryż 31. sierpnia. W chwili stracenia Pranziniego (zabójcy trzech kobiet) niezliczone tłumy zaległy plac i wszystkie przyległe ulice. Pranzini utrzymywał do ostatniej chwili, iż jest niewinny zbrodni za którą go śmiercią karzą.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia 1887 r

HOTEL ŻORZA. W. hr. Logothetti, z Drohowyża. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. O. Schnell, z Firlejówki. A. Drzewicka, z Remenowa. W. Niezabitowski, z Łanek. Z. Ujejski, z Wygnanki.

HOTEL FRANCUSKI. S. Bogdanowicz, z Wybranówki. F. Kubicki, z Kamionki. P. Jawornicki, z Podola. E. Rozwadowski, z Wiązowy. L. Popławski, z Królestwa. J. Trbjan, z Kamionki. J. Ujejski, z Strzelisk. A. Weiss, z Buda Pesztu. J. Cywiński, z Płotycz. J. hr Komarnicki, z Gwoździca. F. Rauch, z Horodenki. J. Hasiewicz, z Tuliglów. Hr. Sokolnicki, z Poznania. Hr. Borkowski, z Szlachcińca.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Winnicki, z Hołotki. E. Kański, z Hołotki. Dr. I. Radek, z Nadwórny. L. Krieser, z Wygody.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	22 25	22 —
" węgierskie banku kredytowego	287 50	287 —
" banku anglo austrjackiego	109 25	108 50
" Unionbanku	210 —	209 50
" kolei Karola Ludwika	209 —	280 75
" kolei północnej	251 50	251 —
" kolei południowej (Lombardy)	81 —	81 —
" kolei Alfoldzkiej	188 25	183 —
" kolei państwowej	226 10	226 10
" kolei Lwow-Czerniow-[illegible]	222 75	222 50
" kolei węgiersko-północno wschodniej	165 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 25	129 —
Akcje Towarzystwa austrjackiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. lit. B Elbethall	163 75	166 50
Losy regulacji Cisy	124 60	124 75
Akcja Banku dla krajów koronnych	223 75	224 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 02	101 07
Akcje Bankvereinu	92 —	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premiowane węgierskie	121 75	121 80
Akcje kredytowe	289 75	288 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	108 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 30 Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje banku [illegible]	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

NADESŁANE.

1675

Podziękowanie.

Głęboka wiedza i nadzwyczajna zręczność operatorska Wielmożnego Dr. H. Schramma jest zbyt znaną a sława ustaloną, by ją tutaj podnosić; wszelako poczuwając się do wielkiej wdzięczności, składamy Mu na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie za uratowanie córeczki naszej — przez wykonanie trudnej operacji, oraz za troskliwość i delikatne obejście w czasie całego leczenia dzieciny, która obecnie jest już prawie zdrową.

Dziękujemy również za łaskawą pomoc lekarską Wmu Dr. Gostyńskiemu i Wmu Dr. Kniaziołuckiemu.

J. L. Wikarecy.

Wielki
Cyrk Sidolego

na placu Castrum

We Czwartek 1. Września 1887.

Galowe Przedstawienie
benefisowe

na dochód woltyżerki pani **Julji** (rodowitej Lwowianki) tudzież tresera koni i jeźdzca pana

J. TARDINI

Po raz pierwszy:

Kastor

szek szkocki, we Lwowie kupiony, w 3 tygodniach wytresowany, wyprowadzony przez beneficjanta pana J. TARDINI.

Na zakończenie:

ZŁOTA MUSZKA

wielka pantomina z baletem, aranżowana przez baletmistrza, pani Luigi Borza.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o 7½ wieczór.

Jutro w Piątek 2. Września 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

na dochód funduszu stypendyjnego Towarzystwa „RODZINA".

Jutro w Sobotę 3. Września 1887:

po raz pierwszy:

wspaniała pantomina

KOPCIUSZEK.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner
Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apreatura (Czernidło)
do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13 (dawniej cukiernia Rothländera).

UŻYWANE KSIĄŻKI SZKOLNE **oraz inne** kupuje, sprzedaje i zamienia **ANTYKWARNIA LEONA BODEKA** we Lwowie **L. 18.** ulica Ormiańska naprzeciw Ormiańskiej Katedry.

Obstalunki z prowincyi odwrotną pocztą.

Z powodu sprzedaży!

Rządca agronomiczny z 19-letnią praktyką i teoretyka, pilny, pracowity i trzeźwy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady od każdego czasu choćby i na mniejszy folwark, jako samotny lub z żoną. Prosi łaskawie do Administracji **K. W.**

Wszelkie książki szkolne
nowe i używane

poleca 1651

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA
we Lwowie.

Sukno, dobre gatunki bardzo tanio. Wzory na okaz wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

742 **Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.**

Kopalnia nafty

od kilku lat ropodajna, z odpowiednim terenem, jest do sprzedania za gotówkę lub za procent brutto produkcji. — Bliższej wiadomości udziela p. **M. B. Leopold w Męcinie p. Gorlice.** 1672

Mis Emliy Reisner

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860)

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

poleca sumiennie: Wychowawczynie, nauczycielki dla pensjonatów i szkół, biegłe w językach i muzyce; Towarzyszki, bony, zręczne pokojowe,—Północno-Niemki, Angielki, Paryżanki i Szwajcarki poleca **Mrs Emily Reisner,** obecnie I. Rauhensteingasse Nr. 8, Wien.

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszlo, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia **we Lwowie** w aptekach pp. Karola Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, i Beisera. **W Krakowie** w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 530

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym

MARJI ZAGÓRSKIEJ

1664

we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 12.

Jak dotąd, tak i w roku bieżącym program nauki **w ośmiu klasach** zastosowany jest ściśle do statutu szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków.

Nadto istnieć będzie, jak w latach ubiegłych, dziewiąta klasa **nauki dopełniającej.**

Wpisy tak stałych pensjonarek jak dochodzących uczennic rozpoczynają się od 28. sierpnia, codziennie od godziny 11. rano do 6. po południu.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

!!!Gruszki i jabłka stołowe!!!

Śliwki turkestańskie, pakiety 5 kilowe 1·50. **Wino czerwone** w baryłkach 4 litr. 3 złr. **Wino białe**, 4 litry 2 złr. 50 ct. rozsyłają franco za pobraniem 593

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn).

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **Roborantium**, jedynego środka przeciw wypadaniu włosów; wytwarza piękny porost włosów. Od lat wielu znana specjalność.

Cena 1 złr. i 1·50 **J. Grolich**, Brünn. Lwów, apteka Ruckera. 589

Winogrona stołowe

codziennie świeże rozsyła w 5 kilowych koszach franco za pobraniem 1 złr. 60 ct.

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn). 596

L. 2510. 1682

OBWIESZCZENIE.

Stósownie do uchwały Rady gminnej w dniu 18. lipca 1887 r. zapadłej, zostanie **prawo propinacji miejskiej wódczanej i piwnej,** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz prawo poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, jak niemniej budynek propinacyjny w Tarnowie pod Nr. 3. na Strusinie położony, własnością gminy miasta Tarnowa będący **w drodze licytacji publicznej na czas od dnia 1. stycznia 1888 do ostatniego grudnia 1890 r.** to jest: na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone. Licytacja odbędzie się na dniu 22. września 1887 r. o godzinie 10. z rana w sali ratusza tutejszego** w ten sposób, iż wydzierżawionem będzie oddzielnie prawo propinacji wódczanej, a oddzielnie prawo propinacji piwnej wraz z dodatkami.

Wolno wszelako oferentom, wnieść jednę ofertę na wszystkie trzy przedmioty i licytować takowe razem.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A. 1)	Za prawo wyłącznego wyszynku wódki	kwotę 26800	złr. w. a.
2)	Za prawo pobierania ustanowionych dodatków gminnych od wódki	„ 17000	„ „ „
B. 1)	Za prawo propinacji piwnej i pobierania podwyższonej opłaty od piwa	„ 24600	„ „ „
2)	Za prawo pobierania dodatków od piwa	„ 15400	„ „ „
	i nakoniec		
C.	Tytułem czynszu najmu z budynku propinacyjnego	„ 1200	„ „ „
	razem przeto rocznie	**85000**	złr. w. a.

Osoby przystępujące do ustnej licytacji, są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem, jak niemniej marką stemplową na 50 ct.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacją w tutejszym archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa

dnia 16. sierpnia 1887.

W. Rogoyski, burmistrz.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



We wszystkich składach perfumi fryzyerów.

SKŁAD GŁÓWNY. 207. RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

L. 13572/87. 1656

OBWIESZCZENIE.

Pierwszy jarmark na konie
w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20. listopada 1886 r. do L. 59587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23. września i 10. marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesji urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23. września 1887 r.** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orjentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach" nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27. września 1887 r. odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 7. sierpnia 1887 r.

W zakładzie wyższym naukowo wychowawczym

Kamilli Poh

dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Wpisy rozpoczynają się 1639

z dniem 26. b. m.

w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSUŁEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dra LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTAŁOWEJ drzewa cytrynowego santałowego czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSUŁKI Wino i Tran KREOZOTOWE jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Karol Mikuli

udzielać będzie gry na fortepianie i kompozycji

począwszy od 1. Września b. r. w własnem mieszkaniu przy ulicy Chorążczyzny Nr. 12.

Bliższej wiadomości co do przyjęcia powziąć można w **księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.** 1635

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1554

W koncesjonowanej przez Wys. c. k. Namiestnictwo

SZKOLE MUZYCZNEJ
KAROLA MIKULEGO

rozpoczyna się kurs 1. września 1887. a kończy 30. czerwca 1888.

Fortepian:
- a) Kurs elementarny (prof. p. Sołtys), 3 razy tygodniowo, opłata miesięczna 2 złr.
- b) Kurs średni (prof. panna Setmajer i p. Neuhauser), 3 razy tygodniowo, opłata miesięczna 3 złr. 50 ct.
- c) Kurs wyższy (dyr. Mikuli), raz tygodniowo, opłata miesięczna 15 złr.

Kompozycja:
- a) Harmonia. Kurs przygotowawczy (prof. Sołtys), 2 razy tygodniowo, opłata miesięczna 1 złr.
- b) Kurs wyższy (dyr. Mikuli), 2 razy tygodniowo, opłata miesięczna 3 złr. 50 ct.
- c) Kontrapunkt (dyr. Mikuli) 2 razy tygodniowo, opłata miesięczna 3 złr. 50 ct.

Śpiew solo.

Ćwiczenia wspólne (w Niedzielę), opłata miesięczna 1 złr. 50 ct.

Kurs nauczycielski (w Niedzielę dyr. Mikuli), opłata miesięczna 4 złr.

Historja muzyki (w Niedzielę prof. Sołtys), opłata miesięczna 1 złr. 50 ct.

(Wszyscy profesorowie pobierali kilkoletnią naukę u dyr. Mikulego).

Uwagi.
- *a)* Popisy publiczne odbywać się będą 3 razy rocznie.
- *b)* Z końcem roku szkolnego, odbędzie się popis wszystkich uczniów.
- *c)* Lekcje przez nauczyciela opuszczone, zostaną w najkrótszym czasie oddane, albo przypadające za nie honorarjum zwrócone.
- *d)* Tylko uczniowie, którzy przez cały rok bez przerwy, naukę pobierali, mają prawo zażądać świadectwa od Dyrekcji.
- *e)* Oprócz powyżej wymienionych żadnych innych opłat nie uiszcza się.

Wpisy rozpoczynają się dnia 24. sierpnia rano od godziny 9 do 12, — po południu od godz. 4 do 7. w wyż pomienionej szkole przy ulicy Chorążczyzna l. 12, w parterze drzwi na lewo. 1670

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Klucznica w średnim wieku, obznajomiona z gospodarstwem, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod literą: **K. K.** Lwów, Łyczaków 86.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, 1. piętro.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Kiisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedynczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Leśniczy egzaminowany i Ekonom, znajdą umieszczenie. Bliższej wiadomości udziela się pod adresem: X. J. B. poste restante Borysław. 336

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 292

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kurnicka l. 17 są 4, 3, pokoje, przedpokoje, kuchnia, piętro dla siebie balkon, ogród do najęcia. 338

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem 1. piętro Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i towarzystwo stosowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie, udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk". pod literą J. K. 64

Studentów dwóch umieścić można w obywatelskim domu we Lwowie — gdzie znajdą rodzicielską opiekę — oraz nadzór nauczyciela. Adres: J. Maszkowska, Lwów ul. Kurnicka l. 5. 337

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoi ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czarlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.